

Zawłaszczycy traumę. Instrukcja

ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

Lubię to! 18

A A A



Fot. Monika Stolarska

fantazmatycznych scenariuszy.

W *Wojnach, których nie przeżyłam* reżyserka powołuje do istnienia dziwną jednostkę badawczą: Instytut Badań Wojen Nieprzeżytych. Składa się on z czterech departamentów. Szefowie każdego z nich kolejno wykładają widzom przedmiot swoich naukowych działań. Ich praca skupia się, najkrócej mówiąc, wokół istnienia wojny w świadomości osób, których ona bezpośrednio nie dotknęła, które przeżywają ją tylko i wyłącznie za pośrednictwem medialnych przekazów. To szczególnego rodzaju (nie)doświadczenie jest w pracy Instytutu rozbite na kilka odrębnie analizowanych płaszczyzn. „Emocjologia wojenna”, „świadcstwa skrupulatne”, „świadcstwa niewłaściwe” – ilustrowane przykładami mechanizmy przeżywania wojen (nie)przeżytych mają nam zrekonstruować proces tworzenia się fantazmatycznej przestrzeni, zbudowanej z dowolnie przez nas zawłaszczanych cudzych traum.

Z tej zbiorowej, z powagą prowadzonej „narracji” wylania się coś na kształt karykaturalnej wariacji na temat postpamięci. Odtwarzane w laboratoryjnych warunkach gesty wylapywania i przetwarzania wojennych doświadczeń prezentują całą gamę „artefaktów”, które w tym zapośredniczaniu uczestniczą. Czego tu nie ma! Szczawińska i Jakimiak pokazują, że w swoim laknieniu traumy wyobraźnia swobodnie przekracza granice przestrzenne i czasowe, miesza porządki. Badaczka emocji (Małgorzata Trofimiuk) z poświęceniem odtwarza nasze reakcje na drastyczność wojennej fotografii. Piosenka z refrenem o płaczących na widok martwych dzieci pracownikach ONZ kończy jej wykład o procesie transgresji przechwyconego cierpienia w „fakt autentyczny”. Szydercza aura odkrywczości towarzyszy tezie o dominującym wpływie artystycznej fikcji, filmowej zwłaszcza, na nasze konstruowanie wojennego (nie)przeżycia. Wietnam, Irlandia Północna, Bałkany. Stanley Kubrick, Daniel Day-Lewis, a nawet Angelina Jolie wyciągają do nas pomocną dłoń z pękiem obrazów wspomagających konstruowanie „naszej” traumy. W bydgoskim spektaklu te ścieżki z wojny zyskują rangę „świadcstw skrupulatnych”. Reprezentantka odpowiedniego departamentu (Marta Malikowska) groteskowo kopiuje postać prostytutki z *Full Metal Jacket*, co Szczawińska i Jakimiak czynią celną, smutno-śmieszną analizą procesu perfidnego wycinania obrazu z kontekstu. „Żywą bibliotekę” znakomicie dopełnia postać grana przez Sonię Roszczuk. Psychofanka filmowej gwiazdy aranżuje ustawienie, w ramach którego Daniel Day-Lewis ma odpowiedzieć na pytanie o rolę aktora w produkcjach historycznych. „Świadcstwem skrupulatnym” towarzyszą „świadcstwa niewłaściwe” (Piotr Wawer Jr i Jan Sobolewski), równie przypadkowe.

Te i inne wycinki, strzępy, skrawki układają się w boleśnie żałosną sekwencję, przesyconą sztucznie wyhodowaną empatią. Autorki przekonująco rozrysowują schemat działania wyobraźniowego mechanizmu, a wykłady kolejnych badaczy trafnie go odtwarzają: tu jakiś powidok charytatywnego zrywu (zbiorowa aranżacja piosenki *Help Bosnian Now* czy wspomnienie koncertu, który Zubin Mehta wykonał wraz z muzykami z Sarajewa w ruinach biblioteki narodowej, zniszczonej podczas wojen jugosłowiańskich), tam próbka wątpliwej komparatystyki (Aleppo – Warszawa), na okrasę demoniczny powiew aktualności (dyskotekowo odśpiewane i zatańczone *Welcome to Caliphate*).

Każda warstwa spektaklu ma swą własną wewnętrzną rytmikę, bardzo intensywnie wyczuwalną. Jak zwykle u Szczawińskiej, na plan pierwszy wysuwa się ruch i cielesność. Ciała aktorów od początku są silnie „upozowane”, napięte, poddawane przerysowanej, kpiąco ilustratywnej i nadekspresywnej gestykulacji. Ruch jest silnie zespolony ze słowem, ciała łączą się i oddalają w rytm pseudonaukowych wywodów członków Instytutu, choć często odbywa się to także na zasadach jaskrawej nieadekwatności wobec wypowiadanych treści. W przypadku tego spektaklu ta charakterystyczna dla Szczawińskiej metoda budowania scenicznej rzeczywistości podkreśla automatyczny, pozaintelektualny charakter procesu stwarzania wojennego fantazmatu. W dobie nieograniczonego dostępu do informacji strzępy i ścinki cudzej wojny, z których lepimy naszą własną, nie są świadomie wybierane. Już ich nie musimy wyszukiwać, napływają same, wartkim, głębokim strumieniem, a zostają przy nas te najsilniejsze. Które to? To już kwestia indywidualna.

Ekwilibrystyka aktorów Szczawińskiej odbywa się w biało-szarej, sterylnej przestrzeni projektu Daniela Malone, wszelki ruch jest z nią ściśle skorelowany. Sporych rozmiarów ruchome bryły geometryczne bardzo często są blisko ciała, aktorzy przywierają do nich, ocierają się o nie. Martwa materia wciska się w żywą i na odwrót, tworząc sztuczno-organiczną rzeczywistość, zapełnioną dziwnymi ludzko-nieludzkiemi hybrydami. Ale ta kompozycja jest też po części materialnym odpowiednikiem struktury (nie)przeżytej wojny, która łączy realność z fikcją, miesza żywe z martwym, sztucznym. Z kolei przenikającą spektakl ideę fragmentaryzacji i katalogowania danego tematu widzimy w projekcie kostiumów, identycznych dla całego aktorskiego zespołu. Starannie odprasowane białe fartuchy, także spodnie, pielęgnarskie chodaki i czarne krawaty tworzą wrażenie modelowości i porządku. Zakładają je kolorowe skrawki wszycie w śnieżnobiałe fartuchy. Fragmenty tkaniny imitujące dowcipnie, bo zbyt kolorowo, wzór militarnego kamuflażu. Materialny ekwiwalent wojennych strzępów, które wychwytyjemy z telewizji, radia, a przede wszystkim z Internetu.

Klamra, która zwiera treść spektaklu Szczawińskiej, zbudowana jest na zasadzie opozycji. Na początku przedstawienia jesteśmy atakowani przenikliwymi dźwiękami (intrygujące *drone* Krzysztofa Kaliskiego), w finale ostatni reprezentant Instytutu hipnotyzuje nas opisem „idealnego poranka” – światła przycasają powoli, a wyciszany stopniowo głos aktora kontempluje nad wojenną „narracją” (w tej roli znakomity Maciej Pesta). Ta klamra celnie oddaje dynamikę narodzin i śmierci (nie)przeżytej wojny od inicyjalnej histerii po finałowe ziewnięcie, gdy nasza ekscytacja opada, bo zlepek obrazów i dźwięków wyczerpuje się, dezaktualizuje. Nudzi nas.

GALERIA ZDJĘĆ

HAMLET, REŻ. K. MINKOWSKI, TEATR LUDOWY W KRAKOWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Cisza, ciemność. Czas na kolejną wojnę.

9-11-2015

Teatr Polski w Bydgoszczy
Agnieszka Jakimiak, Weronika Szczawińska
Wojny, których nie przeżyłam
reżyseria: Weronika Szczawińska
dramaturgia: Agnieszka Jakimiak
scenografia i kostiumy: Daniel Malone
muzyka: Krzysztof Kaliski
obsada: Sonia Roszczuk, Maciej Pesta, Piotr Wawer Jr, Marta Malikowska, Jan Sobolewski, Małgorzata Trofimiuk
premiera: 23.09.2015

TAGI: Weronika Szczawińska, Agnieszka Jakimiak, Krzysztof Kaliski, Daniel Malone, Bydgoszcz, Teatr Polski im. Hieronima Konieczki,

Udostępnij

Lubię to! 18

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (3)



Haha | 2015-11-11 14:50:20

Cytuj

A Pan kiedy ostatnio coś wyreżyserował? Chyba już tylko hejt został w internecie i frystra.

/kz napisał(a):

”

Nie wierzę, a recenzentka nie przekonuje. Bo bibliotekarka NIC NIE UMIE, tylko leci nudnymi foremkami propagandowymi

/kz napisał(a):

”

Nie wierzę, a recenzentka nie przekonuje. Bo bibliotekarka NIC NIE UMIE, tylko leci nudnymi foremkami propagandowymi



fic | 2015-11-09 18:51:08

Cytuj

belkot reżyserki, belkot recenzentki - epoka belkotu



jkz | 2015-11-09 14:02:39

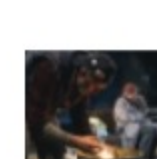
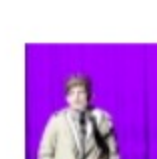
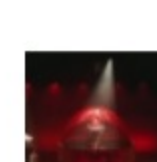
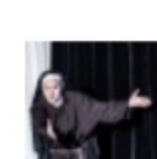
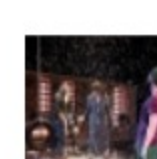
Cytuj

Nie wierzę, a recenzentka nie przekonuje. Bo bibliotekarka NIC NIE UMIE, tylko leci nudnymi foremkami propagandowymi

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Polski im. Hieronima Konieczki

PRZECZYTAJTEZ

Anna Jazgarska
Co z nami będzie?Anna Jazgarska
Prawa Murphy'egoAnna Jazgarska
Wynalezienie AmerykiPiotr Dobrowolski
Grówno (nasze powszednie)Anna Jazgarska
Co robimy w ukryciuAnna Jazgarska
Wyspa Niby Nigdy

BĄDZ NA BIEŻĄCO

